CZĘŚĆ XXVI. № 82. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 27 Października / 8 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 26/7 *Października*.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 8 Października, mianowany kawalerem orderu św. Stanisława 1 klassy, dowodzący dywizyą odwodową oddzielnego Kaukazskiego korpusu Jenerał-major *Maximowicz*.

— Landhofmaister von *Kloppmann* najłaskawiej mianowany Prezydentem Konsystorza prowincyonalnego Ewangelicko-Luterańskiego Kurlandskiego.

— N. Pan raczył nadać medal srebrny na wstążce orderu św. Anny włościaninowi gub. Tambowskiej, powiatu Rostowskiego, wsi Nikonowaja, Janowi *Nikołajow* który ofiarował 12,000 rub. ass. na założenie szkoły parafialnej.

— Pułkownik korpusu inżynjerów Dróg Komunikacyj *Frołow 1*, najłaskawiej mianowany Dyrektorem 1 Departamentu Głównego zarządu Dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych.

— Gazety Peterburskie zawierają następne:

OGŁOSZENIE.

Od Redakcii Genealogicznego Almanachu Szlachetnych familij w Rossyi.

«Niema potrzeby dowodzić pożytku jaki przynieść może ruskiej Szlachcie i w ogólności urzędującej klassie, wydanie kalendarza, w rodzaju *Gotskiego Almanachu:* korzyść ta widoczna. Każdemu z Rossyjan, należących przez zasługi lub urodzenie, do pocztu tych, którzy służąc Cesarzowi i ojczyznie, dopełniają czynami swemi kartę krajowej historyi, bez wątpienia, przyjemnie było by przekazać potomności wiadomość familijnego związku swego rodu. Początkowe genealogje w Rossyi, układały się z jednej męzkiej linii. Niema w nich wskazanego związku rodzin w żeńskiém pokoleniu, niemą też i odnowienia samych genealogij, z dodaniem znakomitości spółczesnych. Stąd, jeżeli takie niedostatki zastawują znaczną próżnię w historyi czasów przeszłych, przynajmniej nadal szereg znamienitości z urzędów, pozostanie dla potomnych zachęcającym pomnikiem; albowiem przedsięwzięcie Genealogicznego Almanachu usunie niejasność początkowych wydań genealogij i pod tym względem posłuży w przyszłości za fakt do historyi, za podręczną pomocniczą xięgę w razach sprawdzenia. Bliższa wiadomość rodowodu może się okazać istotnie potrzebną przy wykryciu *np.* praw sukcessyjnych i t. d., gdzie główna zasada spoczywa na związku familijnym. Wydanie takiego Almanachu, staje się tym potrzebniejszem, że nie cierpi zwłoki, gdyż z ubiegiem czasu, ulegną zatraceniu owe wiadomości, zachowane jeszcze w pamięci, i zniknie wszelka możność zebrania pewnych dowodów o linjach i stopniach pokrewieństwa. W tym celu, za pozwoleniem zwierzchności, przedsięwzięto wydanie, corok: *Genealogicznego Almenachu Szlachetnych familij w Rossyi.* W dziele tem będą się pomieszczały rody szlachty, w takiem rozgałęzieniu i linjami pokrewieństwa, w jakiem dziś istnieją.

«Gdy zaś i szlachta Królestwa Polskiego, według obowiązujących ustaw, zrównana jest w prawach i prerogatywach ze szlachtą Cesarstwa, przeto Redakcja uprasza życzących być zamieszczonemi w Almanachu, ażeby raczyli nadsyłać o sobie wiadomości podług następnej formy:

«NN. imie własne, ojca (отчество), nazwisko, ranga, urząd i znaki honorowe; data urodzenia (ktoby życzył); jesli żonaty, od jakiego czasu ma żonę NN. jej imie, nazwisko rodowe i data urodzenia (kto życzy); a jeżeli w

drugim lub w trzecim małżeństwie, nazwiska i datę śmierci pierwszej i drugiej żony.

Matka, gdy ta w drugim małżeństwie, albo wdowa, — wykazać rodowe jej nazwisko i lata.

Dzieci oznaczyć z którego małżeństwa): 1.) Syn, jego ranga, urząd i znaki honorowe; jeśli żonaty,—z kim mianowicie; jego dzieci (podług wyżej wskazanej formy). 2.) Córka, również gdy za mężem, oznaczyć za kim mianowicie.

Bracia i siostry: 1.) Taki-to, 2.) Taki-to (podług formy poprzedzającej).

Stryjowie, Wujowie. i Ciotki. 1.) Taki-to, 2.) Taki-to, 3.) Taka-to.

Ma się rozumieć, iż córki, siostry i ciotki zamężne, oraz wujowie, będą zamieszczeni pod ich familjami, z odpowiednem tylko odwołaniem się.

Komu się podoba przesłać do Redakcii rysunek rodowego herbu, takowy umieści się w Almanachu podług życzenia *).

Prenumerata na to dzieło wynosić będzie *dwa ruble sr.*; za przesyłkę dołącza się 25 k. sr. Za odciski herbów, używanych tylko przez familje, albo też umieszczonych już w Najwyżej zatwierdzonym herbarzu, i opisanie herbu, naznacza się nad pomienioną cenę trzy ruble srebrem na wydatki sztychowania.

Razem z przesłaniem do Redakcii potrzebnych wiadomości, należy też dosyłać i pieniądze na prenumeratę, a także zakommunikować adres, pod którym ma być dostawiony Almanach. Ci wszyscy, którzy pośpieszą nadesłać wiadomość i pieniądze przed 1 Stycznia następnego 1843 r., zostaną umieszczeni w pierwszej xiędze Almanachu; która wyjdzie przed Wielkąnocą i niezwłocznie będzie rozesłana do wszystkich prenumeratorów. Dla osob do Almanachu nie zapisanych i nieprenumerujących tego dzieła cena za nie naznacza się *dwa ruble pięćdziesiąt kopiejek Srebrem*, prócz kosztów przesyłki.

Kantor Redakcii Genealogicznego Szlachetnych familij Almaanchu, jest w Petersburgu, na ulicy Wielkiej Morskiej w domie Sałowa, № 34-ty.»

Dzieło to będzie w języku Rossyjskim; Wydawca Tygodnika umieszcza niniejszą o niem wiadomość w myśli, że rody Polskiej szlachty, zwłaszcza starożytne, zechcą korzystać z tego pożytecznego przedsięwzięcia.

---

*) Redakcja przyjmie z wdzięcznością wiadomości historyczne i genealogiczne o starożytności familij, o nadanych dobrach, tak zostających dotąd w rodzie, jak i odeszłych. Te wiadomości z czasem przeniesione będą do osobnego zbioru.

(Przyp. Redak. Alm.)

— W nocy na 21 b. m. wypadł obficie śnieg i tejże nocy ustanowiła się w mieście droga sanna, która, przy mrozach od kilku stopni, trwa dotąd.

— Newa stanęła o północy na 26 Października.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 22 Października. Na przedstawienie naczelnego wodza sił lądowych W. Brytanii Xięcia Wellington, Królowa w reskrypcie na jegoż imię, przesłanym przez Ministra Spraw Wewnętrznych, wyraziła swoje zadowolenie z postępowania gwardyi ochotników (yeomanry) który tak czynny miała udział w stłumieniu ostatnich rozruchów.

— Gazeta Londyńska ogłasza urzędowy raport jenerał-porucznika sira Hugh Gough o wzięciu w Chinach miasta Tchapou, o którém jużeśmy dawniej donieśli. Jakkolwiek strata anglików jest bynajmniej nieznacząca, i tylko śmierć pułkownika Tomlinson czyni ją dotkliwą, jednak z raportu tego wynika że w tej potrzebie chińczycy walczyli z bezprzykładnem dotąd męztwem i narażeniem się.

— Sąd kryminalny w Nottingham zajmował się też przez trzy dni ostatnie sprawą chartistów. 45 skazani zostali na 2 do 6 miesięcy więzienia i do prac ciężkich. inni wypuszczeni na porękę.

— Posłany w missyi nadzwyczajnej do Brezylii P. Ellis, ma, jak słychać, polecenie wyjednać zmniejszenie cła od przywożonych wyrobów fabryk angielskich do 15$^0_0$ *ad valorem*, z zapewnieniem zmniejszenia cła od przywożonego z Brezylii do Anglii cukru. z dotychczasowego 66 szylingów, na 29 szyl.

— Odebrano z Montevideo ratyfikacyą traktatu zawartego między Anglią a Rzeczą-pospolitą Uraguay.

— Ogłoszono wczora urzędowie, że na przyszłość zebrania kupców na Giełdzie będą miały miejsce od 3 do 4 godziny po południu, a nie jak dotąd było, od 4 do 5.

— W skutek układów zawartych z Rządem Francuzkim Rząd nasz, ma pewność że odtąd poczty z Indyi przychodzące przez Marsylią nie będą spotykały przeszkod i zwłoki ze strony urzędników pocztowych francuzkich. Zkąd inąd gazeta *Globe* twierdzi że Rząd jest właśnie teraz w układach z władzami Austryackiemi, w celu otworzenia sobie drugiej jeszcze drogi kommunikacyi z Indyami przez Triest.

— Znany okręt parowy *Great Western*, który chodził przez ostatnie lata między Anglią i Ameryką północną, odznaczający się swoją rączością, doskonałością budowy i kosztownością wewnętrznego urządzenia, nigdy wszakże nie pokrywał kosztów i z tego powodu został sprzedany z licytacyi przez akcyonistów za summę 40,000 funt. st. to jest daleko niżej od rzetelnej swej wartości. W ogóle przedsięwzięcie stałej żeglugi parowej między Anglią a

Ameryką północną niepowiodło się w finansowym względzie, żegluga ustanowiona między Liverpool i Halifax, również przyprawia o straty Kompaniją która ją prowadzi.

— Zmarły niedawno starszy brat Xięcia Wellingtona, margrabia Wellesley, z wielkim skutkiem uprawiał nauki i biegły był w językach starożytnych. Ułożył on następny napis do posągu Xięcia Wellington, który ma być wzniesiony w Londynie:

Conservata tuis Asia atque Europa triumphis,
Invicto bello te colvere Ducem,
Nunc umbrata geres civili tempora quercu,
Ut desit Famae gloria nulla tuae.

Ten napis osądzony za godny wieku Augusta, został przyjęty. Sam margrabia wytłumaczył go na język angielski jak następuje:

Europe and Asia saved by thee proclaim
Invincible in war thy deathless name,
Now round thy brow the civic oak we twine,
That every earthly glory may be thine.

(Europa i Azya ocalone twojemi tryumfy obwołały cię niezwyciężonym w wojnie wodzem; dziś wieńczymy twe skronie obywatelskim dębem, ażeby połączyć w tobie wszystkie rodzaje sławy.)

Paryż 22 Października. Agent Rządu Hiszpańskiego jest od dwóch dni w Paryżu w przejezdzie do Londynu. Sądzą iż się tam udaje w celu otworzenia układów o nową pożyczkę dla Hiszpanii.

— W korrespondencyi prywatnej *Journal de Francfort* czytamy co następuje: »Twierdzą że w skutku szczegołów wyjawionych w jednej angielskiej broszurze, względem udziału młodego Ludwika Bonaparte w sprawie o fałszowanie biletów Angielskiego Skarbu, nasz Minister Sprawiedliwości posłał do zamku Ham kilku Sędziów śledczych dla badania tego więźnia. Dodają że to nastąpiło z powodu formalnej noty, podanej przez posła angielskiego lorda Cowley, po powrócie jego z ostatniej wycieczki do Anglii. «Wiadomo że Ludwik Bonaparte protestował już przeciw pomienionej broszurze i że nawet przedsięwziął środki do wytoczenia przed trybunałami angielskiemi sprawy o potwarz.»

— W 1836 roku było w Paryżu niewięcej nad 300 świateł gazowych, dziś jest ich 4813, oświecających 640 ulic, placów i nadbrzeży na przestrzeni 168,000 metrów, Dla oświecenia całego Paryża gazem, trzebaby jeszcze 4900 świateł na przestrzeni 195,000 metrów.

— Gazety Paryskie napełnione są szczegółami, powziętemi z Marsylskich, o szczególnej osobie, która się tam znajduje. Jest to młoda, rzadkiej piękności dziewczyna, niemówiąca żadnym zrozumiałym językiem, i niemogąca inaczej jak obfitemi łzami opowiedzieć swojej przygody. W okolicach Walencyi (we Francyi) znaleziona została wśród pola płacząca, i jedna miłosierna dama przysłała ją na statku parowym do Marsylii w mniemaniu że gdy tam są reprezentanci wszystkich prawie narodów, biedna dziewczyna potrafi z kimkolwiek się rozmówić. Staraniem Wielkiego Wikaryusza umieszczona ona została u Siostr Miłosierdzia. Z jej fizyonomii, włosów światłych i wysmukłej kibici, wniesiono że jest rodem z północy, nadto w jej opowiadaniu w nieznanym języku mniemano rozróżnić słowo *Ukraina;* stawiono ją przed Konsulem Rossyjskim, ale napróżno. Następnie probowano i równie bezskutecznie, rozmówić się w językach Niemieckim, Duńskim, Szwedskim, Polskim, Hollenderskim, Włoskim, Hiszpańskim, Greckim, Tureckim, Arabskim, Perskim, Ilyryjskim, Węgierskim. Z dziesiątka wyrazów Francuzkich które umie, tego się tylko dowiedziano, że ma imię Julia. Wszakże z tych kilku słów, niemających żadnego sensu, dziennikarze utkali już dziwaczną historyą: jakoby nieznajoma jest córką jakiegoś anglika i jakiejś kobiety z Ukrainy, i że podróżując z rodzicami po Francyi, wśród kłotni która w jednej gospodzie zaszła między jej ojcem a nieznajomemi ludźmi, uciekła ze strachu w pole i tam się zbłąkała. Historya ta, godna gazeciarstwa francuzkiego, niema żadnego podobieństwa do prawdy, bo nieznajoma mówiłaby w takim razie po angielsku lub po rusku. Nieznajoma pisze, ale równie jak jej mowy, nikt pisma nierozumie. Ostatnimi czasy prózno starał się z nią rozmówić jeden młody podróżny rosyanin, mówiący wielu dyalektami, północnej Europy. Cała nadzieja jest w Kardynale Mezzofanti, posiada on, jak wiadomo, prawie wszystkie języki i ich narzecza, i chcą przed nim stawić nieszczęśliwą dziewczynę, którę gazety francuzkie upierają się zawsze nazywać *piękną Ukrainką.*

— Piszą z Marsylii z d. 18 b. m. Od kilku dni przybył tu z Brezylii okręt z ładunkiem drzewa farbierskiego i w ciągu wyładowywania go, spotrzeżono wśród sztuk drzewa, ogromnego węża ze stepów Brazylskich, jednego z najjadowitszych gatunków. Nikt nie śmie stąpić na okręt zawierający tak niebezpiecznego gościa, i czekają aż nadchodzące zimna wprawią go w odrętwienie.

Munich. Z okoliczności małżeństwa Xięcia Następcy Tronu z Xiężniczką Maryą Pruską, dawna prowincya Palatinatu, dziś stanowiąca okręgi Regen i górnego Meinu, ofiarowała w darze WW. Nowożeńcom sławny zamek Hambach nad Renem ze wszystkiem co się w nim zawiera i z posiadłościami, do których należy przeszło sto domów i przestrzeń od półtrzeciej mili kwadratowej, powiększej części zarosłą lasem. Zamek, zbudowany w XII wieku, jest jednym z najlepiej zachowanych pomników starożytnych i prócz bogatych sprzętów z tej epoki, zawiera galeryą obrazów najsławniejszych mistrzów dawnej szkoły niemieckiej i bogato ozdobną kaplicę.

Deputacya była wyznaczona w tym celu i złożyła JJ. KK. WW. akt nadania pomienionych posiadłości, pisany złotem na pargaminie i zawarty w srebrnej puszce. Deputacya miała nadto zlecenie od Palatinatu ofiarowania Xią-

żęciu dwoch beczułek wina Deidesheim z pod Spiru i 100 butelek wina Durkheim z pod Worms, z których pierwsze ma 180, a drugie 315 lat, tudzież wielkiego puhara złotego starożytnej roboty, z wyobrażeniem herbów wszystkich miast Palatinatu, z nakrywką wystawującą Bożka Renu.

Izraelici miasta Munich z tejże okoliczności dali obiad dla wszystkich więźniow tego miasta bez różnicy wyznań i powodu uwięzienia.

Belgia. Jeden z naszych bibliografów uczynił ważne odkrycie. Wśród starych xiążek które był za bezcen kupił, znalazł exemplarz *szósty* z liczby dotąd znanych, pierwszej Biblii drukowanej w Moguncyi. Wiadomo że podobny exemplarz kupiony był w roku 1816 przez Ludwika XVIII, za 20,000 franków.

Ameryka środkowa. Jedna z gazet Paryskich donosi że w Londynie zawiązała się kompanija w celu połączenia Oceanu Atlantyckiego ze Spokojnym za pomocą kanału mającego przerzynać Przesmyk Panama. Na czele stowarzyszenia jest znany P. Baring. Kapitał już jest zapewniony i wszystkie plany gotowe, niepozwalające wątpić o możności dokonania tego najważniejszsgo i najbardziej olbrzymego ze współczesnych przedsięwzięć.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 24 Października. W prywatnej korrespondencyi jednej gazety piszą, że Sekretarz Poselstwa Angielskiego P Bulwer miał długą naradę z P. Cunin Gridaine, ministrem handlu, w rzeczy nowego traktatu handlowego między dwoma Państwami, lecz że się ci dyplomaci nie zeszli we wzajemnych warunkach.

Nowiny z Londynu nie mają interesu.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

I.

OBRAZY Z ŻYCIA I PODRÓŻY *przez J. J. Kraszewskiego, z rycinami. 2 tomy. Wilno. Druk. Zawadzkiego 1842 r.*

Obrazy są niejako dalszym ciągiem *Wspomnień* tegoż Autora, chociaż słusznie wyszły pod nowym tytułem, bo pomimo pokrewieństwa zaciągniętego przez opisy niektórych miejsc z poprzedzającém dziełem, nosi wcale różne piętno, zajmując się bądź opisaniem życia autora, bądź przedstawieniem rozlicznych obrazów lub charakterów. Wiele artykułów znajdujemy w tych dwuch tomach, które nam są zaszczytnie znane już z Tygodnika Petersburskiego lub Athenaeum. Pierwszy tom rozpoczyna *Biała na Podlasiu*, która odawna została słusznie ocenioną. *Kodeń nad Bugiem* oddznacza się prześlicznym, choć krótkim, rzutem oka na cześć i nabożeństwo do Najświętszej Panny w naszej krainie; ciekawy także jest opis przywiezienia obrazu Kodeńskiego. *Romanów, Lublin* i *Świsłocz* mają szczególniej na celu opisanie młodośei Autora: jak tam wiele czucia, a w opisach, zwłaszcza Świsłoczy, jakże przyjemny obrazek. *Prużana, Zamek i starostwo Kobryńskie i przywileje miasta Brześcia* są ważne tem, że Autor z dawnych rękopismów i przywilejów stan ich przedstawił; nie może to być rzeczą obojętną, kto się zastanowi, że u nas jednakowo postępowano w dobieraniu środków dla podźwignienia miast, tak, że historja tych miejsc może nam dać wyobrażenie wzrostu wszystkich naszych miasteczek. *W Prużanie* przedstawia nam *Karpińskiego* zupełnie z nowej strony, jak dotąd zapatrywano się na tego poetę serca; a chociaż tego pojęcia o śpiewaku Justyny zupełnie podzielić nie możemy, jednak trudno niewidzieć i pożytku z przedstawienia tej rzeczy zupełnie w nowém świetle i razem głębokiego wnikania P. K. w ducha dawnych pisarzy. *Podróż po szybach*; a osobliwie *Domy i ludzie*, komuż nie znane? Najcelniejszym artykułem pierwszego tomu jest bezwątpienia *Dubno w czasie kontraktów*. Lubo wszędzie znać wprawną rękę najpłodniejszego pisarza, ale w tym opisie występuje P. K. w całej swej sile. Trzeba znać kontrakty dubieńskie, żeby ocenić nadzwyczajną wierność i wysoki talent postrzegania autora. Wszystko tam prawdziwe bez przesady, a tak żywo i mocno oddane, że czytając patrzysz istotnie na kontrakty. Bardzo mało podobnych obrazów napotkasz w naszém piśmiennictwie i choćby kontrakty Dubieńskie ustały, tenby ich wizerunek uwiecznił je nazawsze. W drugim tomie znakomity historyk Wilna skreślił, że tak powiem, zewnętrzną postać tego miasta. Opisy te cechuje trafność i prawda: *np.* odwiedzanie grobów w Wielki Piątek, albo obraz akademika: z przejściem tych rzeczy należy mieć wdzięczność naocznemu świadkowi, który doskonałym opisem wyrwał je z niepamięci. Tu także z przyjemnością czytamy rożne zdarzenia życia samego autora. W tym tomie najwięcej mię zajął artykuł *Panowie*. Ze zwykłym sobie talentem postrzegania autor podzielił panów i pań na różne klassy i niemożna zaprzeczyć, żeby z całą śmiałością i prawdą nie skreślił tych zajmujących obrazów. *Chory na pana* i *Dorobkiewica* nie tylko że najlepiej zostali opisani, ale z dziwną trafnością i uderzającą charakterystyką są odmalowani przez Autora: rzekłbyś, że te portrety żywcem z natury kopjowano. A tu miło nam widzieć talent malarski P. Kraszewskiego. Jestem pewny, że przy ciągłej pracy, jak słyszałem, około malowania i przy nadzwyczajnym zapale do tej sztuki P. K. nie tylko będzie wspominany jako znakomity nasz pisarz, lecz jeszcze jako znakomity malarz.

W ogóle całe te dwa tomy z wielką przyjemnością dają się czytać, bo kogoż nieobchodzi wiadomość o życiu pisarza, który tak silny wpływ wywiera w naszém piśmiennictwie; albo te obrazy, uczucia i opisy, z taką łatwością i trafnością skreślone? Z rozkoszą w całém tém dziele

postrzegamy czysty i prawdziwy duch religijny, bo to nam daje rękojmię, że tak niepospolity człowiek, oparty na niewzruszonej opoce Wiary, wzniosłe i trwałe będzie budował dzieła i razem pociągnie za sobą lubiącą go młodzież na dobrą, pożyteczną drogę. Znajdą się zapewne tacy, którzy zarzucą *Obrazom*, że są zbyt lekkie, że zawierają rzeczy mniej ważne i bez żadnej pracy były jednym pociągiem pióra skreślone. Podobnym krytykom chciałbym przypomnieć, że płody innych niepotrzeba sądzić na własną skalę, ale należy wejść w zamiar, jaki sobie założył piszący i wtedy go sądzić, kiedy nie dopiął założonego celu. P. Kr. po mnóstwie prac poważnych potrzebuje wytchnienia i wtenczas pozwala pióru pobujać śród wspomnień życia, miejsc i ludzi. Nie jest to jednak rzeczą nic nieznaczącą, jakby się mogło komu wydawać, bo te lekkie prace więcej wywierają wpływu na publiczność, jak najpoważniejsze i najgruntowniejsze dzieła. P. Kr. temi lekkiemi na pozor dziełkami upowszechnił u nas czytanie xiążek polskich, a mnóstwem swych płodów odjął wymówkę tym, co się użalali, że w naszém piśmiennictwie niema xiążek przyjemnych, lecz tylko ciężkie i pedanckie. A potém trzeba wejść głębiej, czy te lekkie prace są istotnie lekkiemi? Nieprzeczymy, że często chcielibyśmy więcej widzieć wypracowania i obmyślenia: ale mimo tego wszędzie postrzegamy jakąś myśl główną, osłonioną pozorem lekkości z tak wysokim talentem, że w tym względzie niełatwo mu dorównać. Teraz oczy i uszy mamy obrócone na przeszłość, — rzecz niezmiernie chwalebna i pożyteczna—; ale oprócz kilku pisarzy szczęśliwych w tém przedsięwzięciu, reszta składa się z mozaikarzy, opisujących przedmioty urojone, t. j. ani przeszłe, ani obecne. Ze wszystkich piszących u nas, najwięcej P. Kr. zajmuje się opisaniem stanu obecnego. W jego powieściach, wspomnieniach, obrazach i t. d. znajdą późniejsi obyczaje, sposób ukształcenia, charaktery i duch naszego wieku, z wiernością i trafnością historyka skreślone; a ten wzgląd jakże podnosi te dzieła na pozor lekkie. Oto są myśli, które się nastręczyły przy czytaniu Obrazów: niepochodzą one z pochlebstwa, bo, dzięki Bogu, nie mamy do tego żadnej potrzeby, ale jedynie z miłości prawdy.

Ż. Kostrowiec.

II.

POEZYE LUDWIKA DE PERTHEES.

Wilno. Drukiem Zawadzkiego. 1842 r. str. 157.

Nie mamy potrzeby wdawać się w szczegółowy rozbiór tych pierwocin młodzieńca: to tylko pewna, że w tym utworze widać poetyckie uczucie i ujmującą prostotę. Jednak autor w zbyt żywem uczuciu przejął się poezjami naszych nowszych poetów, a stąd ustawicznie napotykasz, może nawet nieumyślne, naśladowania, stąd duch smutku, odczarowania i przesadnej frazeologii, ten duch Byronowskiej szkoły, ogarnął ten płód pierwotny. Zdarza się jednak, choć nieczęsto, że autor idzie za własnem natchnieniem i wtedy jest ujmujący: *np.* te kilka wierszy w hymnie o N. Pannie:

Święta Bogarodzico, której życie całe,
Było pasmem cierpienia, ubóstwa, niedoli,
Któraś wszystko przetrwała, co w życiu nas boli,
Wszystkie gromy wybiły w twe serce zbolałe.
Cześć ci Błogosławionej między niewiastami!
Gdyś teraz umieszczona przy Jehowy tronie,
Gdy teraz wieniec chwały otacza twe skronie,
Cześć ci w niebiosach!
Cześć między aniołami! —
Tyś cierpiała, więc pomnij o cierpiących losach;
Matko, modl się za nami! Ach, modl się za nami!

W ogóle postrzegamy często ostatnie zaniedbanie w obrobieniu wiersza, błędy językowe i nudną przewlekłość bez najmniejszej potrzeby.

O Balladach niemam co mówić: a z powieści może *Bitwa* pod Kircholmem najlepiej wypracowana, choć i tam ciągle widzisz ślady niewprawnej ręki.

Chciałbym przy tej zręczności ostrzedz naszą młodzież, mającą bądź rzeczywisty talent poetycki, bądź urojony, że nietyle dżuma pożarła ludzi, ile pisanie wierszy za młodu zniweczyło najprawdziwszych talentów. Kto bowiem w samem zaraniu życia oddaje się zupełnie poezyi, ten próżnuje w całem znaczeniu tego wyrazu: odpycha wszelką, surową a niezbędną pracę, czyta tylko romanse i poezje, lub inne lekkie książki, a resztę czasu poświęca na łapanie rymów, za któremi błąka się po lasach i górach, już dniem, już nocą przy świetle xiężyca. Dodajmy jeszcze zgubne szukanie natchnienia poezyi, które pospolicie zaczyna się w miłości platonicznej, a kończy się nie rzadko na rozpuście. Tym sposobem najzdolniejszy młodzian zabija próżnowaniem wszelkie wyższe władze, staje się niezdolnym do rzeczy ważniejszych i pomimo swoich poetyckich marzeń będzie przez całe życie nieukiem. Przeciwnie jeśli za młodu poświęcimy się poważnym pracom, wtedy przy rożnostronnem rozwinięciu wiedzy naszej, rozwijamy razem i wszelką w nas zdolność. Talent poetycki nie jest jak żelazo, które wtedy kuć potrzeba kiedy gorące, to wcale się nie ulotni, choć wstrzymamy aż do potrzebnego ukształcenia: owszem jeżeli jest w nas, to przez naukę niesłychanie się udoskonali. Niepodobna być poetą bez wielkiej nauki. Śpiewak egotyczny teraz ma przed sobą prawie zamknięte pole: bo czy zechce malować swą miłość, albo cierpienia, albo tym podobne rzeczy, znajdzie to wszystko, oddawna, najdoskonalej i po tysiąc razy oddane, słowem musi powtarzać to samo, tylko innemi wyrazami. Zwróćmy uwagę na

naszych najcelniejszych poetów, a przekonamy się, że ich pierwsza młodość upłynęła na surowej i ścisłej nauce. Twórca nowszej naszej poezyi i języka poetycznego nie tylko jest wielkim poetą, ale niepospolitym sawantem: pytaj go o Chinach, o ciemnych początkach narodów, lub o innych faktach historycznych, a bez przygotowania tak ci rzecz jasno, nowo i prawdziwie wyłoży, że zdumi nawet osiwiałych historyków. — Głęboka znajomość języka greckiego i łacińskiego oprócz nowszych, ozdabia ten genjusz; a niema gałęzi wiedzy ludzkiej, o której by czytaniem najcelniejszych dzieł nie nabył dokładnego wyobrażenia. Ten brak ukształcenia niemówię zupełny, ale cząstkowy, stał się u nas przeszkodą do najzupełniejszego rozwinięcia niezaprzeczonego genjuszu: bo wielki poeta Zamku Kaniowskiego, byłby swój cudowny przedmiot bez porównania lepiej obrobił, gdyby w czasie pisania tego poematu miał ukształcenie autora Grażyny.

Okropna to zaraza pisania wierszy w samej pierwszej młodości! Nierozumiem przez to, żeby młody poeta czasem mimowolnie nie wylał na papier swoich marzeń, ale mówię o zupełnem i jedynem oddaniu się poezyi za młodu. Ten bowiem rak, jak się zakradnie między młodociane, najpiękniejszej nadziei szczepy, musi je pożreć. Właśnie teraz toczy się spór o szkole Krzemienieckiej, i wielu najznakomitszych u nas myślących potępia ją może nazbyt zawzięcie. Mnie się zdaje że jedna i druga strona ma wczęści słuszność. Szkoła Krzemieniecka miała ludzi uczonych między swemi professorami i trudno zaprzeczyć, że wyszły indiwidua pożyteczne z potrzebnem ukształceniem; lecz w ogóle musiemy powiedzieć, że nie odpowiedziała potrzebom i oczekiwaniu społeczeństwa. Nie miejsce wchodzić w szczegółowy rozbior przyczyn tego zwichnięcia; ale mojem zdaniem najfatalniejszą klęską było dla tej szkoły naznaczenie Dyrektorem Felińskiego, który w całym tym zakładzie zaszczepił ducha rymowania i tym sposobem najbujniejszą zdolność Wołyńskiej młodzieży zniweczył. Poformowały się poźniej poetyczne towarzystwa, na których posiedzeniu czytano w przytomności kobiet Ballady *o Rycerzu stalowym na siwym koniu, o łzach, westchnieniach* i t. p Oklaski i wawrzyny sypane tym genjuszom domowym były najwyższą zachętą nawet dla dzieci tam przytomnych do pisania wierszy, jako do jednego środka osiągnienia sławy. Wszystko więc co żyło, z małym wyjątkiem, pisało wiersze, błąkało się po górze Bony, lub po jarach, okrytych lasem; a tak darmo wykładały się poważne nauki, bo młodzi poeci za wierszami niemieli czasu pracować, zwłaszcza, że wśród hucznych zabaw nie zbywało poetóm na przedmiotach natchnienia. Ten duch raz zaprowadzony niezmiernie trudno wykorzenić, i dla tego trwał aż do końca, i ta to manja wierszy najwięcej przyczyniła się do zfałszowania dążności tej znakomitej szkoły.

Ż. Kostrowiec.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 23 Października.

Za rubel srebrny:

Na Londyn . . . . :	na 3 m.	37⅝, 21/32 pens.
— Amsterdam	— — —	—— cens.
— Hamburg	— — —	34 szel.
— Paryż	— — —	400, 402½ cen.

AKCYE.

	Przedano po Rubli srebr.
1 Tow. zabeśp. od ognia	479
2 —— —— — ——	78½
— —— Komp. Amerykańsk.	212
— —— Żeglugi parowej	—
— —— Wód mineralnych.	—
— —— Oświecenia gazem.	58¼
— —— Przędzenia bawełny	174¼
— —— Zeglugi parowej Baltyckiej	27
— —— Drogi żelaznej Carskosielskiej	39
— —— Fabryki sukien. Narwskiej	—
— —— —— Carewskiej perkalów.	97
— —— Petersburskiej chowu owiec w południowych prowincyach.	78½
— —— Zabezpieczenia życia	—

Tygodnik Petersburski będzie wychodził i w roku przyszłym 1843 bez zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące prenumerować, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Печатать позволяется· С.-Петербургъ. Октября 26-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.